

Po zakończeniu wojny i stopniowym wysiedlaniu ludności polskiej z tych ziem walki polsko-ukraińskie przeniosły się na teren obecnej Polski. Były one równie krwawe jak na ziemiach Wołynia i Małopolski. Setnie UPA, podobnie jak na kresach, dopuściły się tutaj licznych zbrodni skierowanych zarówno przeciwko ludności cywilnej, jak i wziętym do niewoli żołnierzom. Polacy też nie pozostawali dłużni, czego przykładem mogło być spalenie ukraińskiej wsi Zawadka Morochowska i wymordowanie jej ukraińskich mieszkańców. Kres wojnie na tym obszarze położyła dopiero akcja „Wisła”. Choć niektórzy z współczesnych historyków negują konieczność przeprowadzenia tej akcji, to autor zwraca uwagę, że bez niej południowo-wschodnie ziemie obecnej Polski jeszcze długo objęte byłyby płomieniami wojny.

Książka napisana jest w sposób bardzo interesujący, aczkolwiek ze względu na jej rozmiar autor niektóre problemy jedynie naszkicował. Omawiana pozycja jest bowiem skierowana do czytelnika, który nie ma raczej zbyt dużej wiedzy na ten temat, stąd — jak się zdaje — jej ogólnikowość. Na końcu autor zamieścił bibliografię, choć rzuca się w oczy, iż pominął w niej kilka istotnych publikacji, takich jak np. książka Karola Grünberga i Bolesława Sprenglera *Trudne sąsiedztwo. Stosunki polsko-ukraińskie X–XX w.* Podobnie rzecz ma się, jeśli chodzi o książki Henryka Komańskiego i Szczepana Siekierki poświęcone ludobójstwu społeczności polskiej na terenie wschodniej Małopolski. Zaletą jest natomiast stosunkowo duża liczba fotografii. Po tę interesującą pozycję powinien sięgnąć każdy, kogo interesują zagmatwane dzieje stosunków polsko-ukraińskich.

Tomasz Dudek

Stanisław Grodziski, *Wzdłuż Wisły, Dniestru i Zbrucza.  
Wędrowki po Galicji dylizanssem, koleją, samochodem,*  
Inter Line, Kraków 2016, ss. 542

Galicja od pokoleń obrasta w mity i najrozmaitsze skojarzenia. Z jednej strony utożsamiana jest z nędzą i zacofaniem, a z drugiej — z arkadyjską krainą szczęśliwości. Dawniej nazywano ją „Golicją i Głodomerią”, lecz także „polskim Piemontem” ze względu na kolebkę ruchów niepodległościowych, mozaikę kulturową i językową. Ten teren zamieszkiwali Polacy, Ukraińcy, Żydzi, Austriacy, Niemcy, Czesi i inni. Współcześnie „Galicja/galicyski” oznacza osadzenie w pewnej tradycji związanej ze specyficznymi symbolami i znakami. Wizerunek dobrego cesarza Franciszka Józefa, wiedeńskie zwyczaje i obyczaje, literatura, sztuka i architektura to swoisty romantyzm historyczny, wybielający fakt, że Austria była jednym z trzech zaborców Polski. Liczne opracowania naukowe i popularnonaukowe są inspirowane Galicją. Stanisław Grodziski zaprasza do historycznej wędrowki po Galicji. Ta podróż pozwala przemierzać nie tylko przestrzeń, lecz także czas. Daje możliwość poznania „małej ojczyzny” z perspektywy historycznej, ekonomicznej, politycznej i społeczno-kulturowej.

Książka *Wzdłuż Wisły, Dniestru i Zbrucza...* składa się z trzech części, których tytuły są określeniami środków lokomocji stosownych do wymogów epoki i zmian

cywilizacyjnych. Pierwsza część zatytułowana *Dyliżansem...* przenosi czytelnika do osiemnastowiecznej Galicji, gdzie „świat szlachecki w swej starej rycersko-husarskiej postaci dawno już odszedł w przeszłość” (s. 7), a biurokracizm austriacki zaczął ujmować te ziemie w coraz silniejsze karby. Druga część to podróż pociągiem po dziewiętnastowiecznej Galicji. Autor stwierdza: „[p]odróżując koleją, odwiedzimy niektóre miejscowości znane już sprzed stulecia, zagłębimy do innych, położonych wzdłuż linii kolejowej arcyksięcia Karola Ludwika lub na trasie podkarpackiej kolei transversalnej” (s. 10). Trzecia część pt. *Samochodem...* powala poznać ziemię galicyjską w ostatnich latach XX w. Galicja podzielona granicami i przynależna administracyjnie do różnych państw straciła swój koloryt i specyfikę, tylko mit galicyjski wykorzystywany jest jako marka i określenie tożsamości.

Podróż dyliżansem po Galicji rozpoczyna się w 1800 r. i daje możliwość poznania sytuacji, w której ściera się nowy porządek austriacki z zakorzenionymi prawami i zwyczajami ziem przynależnych do przedrozbiorowej Rzeczypospolitej. Ludność różnych warstw i stanów ma problemy z przyjęciem narzuconych regulacji, choćby w zakresie mobilności i posiadania paszportu. Pierwszym miejscem wartym uwagi, zdaniem autora, jest księstwo oświęcimsko-zatorskie, czyli część Galicji wysunięta najbardziej na zachód. Tętniące ongiś życiem osady, miasta i miasteczka, takie jak: Biała, Kęty, Andrychów, Zator, Lanckorona, Oświęcim nadal mają swój urok i specyfikę, lecz także borykają się z problemami wywołanymi rządami austriackimi. Tutejszy lud pozostaje oddany wierze swych przodków, a miejsce kultu, którym jest Kalwaria Zebrzydowska, łączy i scala społeczność. Stanisław Grodziski pisze:

Dziś niedzielne przedpołudnie, w kościele trwa suma. Dostanie się do środka jest niemożliwe. Ogromna świątynia jest ciasno wypełniona [...], wśród wielu pielgrzymów z dalszych stron — nigdy ich tu nie brak — ale przeważają włościanie z okolicznych wsi, którzy tu przyszli na piechotę, czasem dwie i trzy mile [...]. Okazuje się, że jest w tym tłumie i wielu okolicznych ziemian, którzy przybyli na nabożeństwo z całymi rodzinami, z dworskimi oficjalistami, ze służbą. (s. 41–42)

Wędrując po ziemi galicyjskiej, docieramy do królewskiego miasta Krakowa. Gród nad Wisłą urzeka swą historią i pięknem, ale ma też ciemne strony — natrętne żebractwo, fatalny stan sanitarny, „zniszczone pomniki dawnej potęgi” (s. 60). Mieszkają tu rody znaczące, wielkie indywidualności, jednak coraz częściej pojawiają się ślady upadku i degrengolady poszczególnych warstw społecznych. Władze austriackie robią wszystko, by zatrzeć pamięć „o wielkich chwilach tego stołecznego królewskiego grodu” (s. 60).

Po wizycie w Krakowie dyliżans jedzie dalej. Dociera do Wieliczki i Bochni. Pulsujące życiem miasta znane z żup solnych mają uporządkowane sprawy handlu, rzemiosła i komunikacji oraz dobry stan dróg, tylko mieszkańcy coraz częściej popadają w rezygnację i gnuśność. Na drodze podróżujących jawi się Wiśnicz, z zamkiem, klasztorem Karmelitów oraz „gniazdem chasydyzmu” (s. 67). Wiele byłoby jeszcze do zwiedzenia w okolicy Bochni i Wieliczki, lecz nasz przewodnik — Stanisław Grodziski — już snuje legendę o młodej dziedziczce z Dębna porwanej przez Tatarzyna i pokazuje różne ciekawe miejscowości na „trakcie z Krakowa na Sącz” (s. 75), by następnie przekroczyć Dunajec i udać się do Tarnowa. Tarnów w czasach austriackich zyskał na zna-

czeniu, „stał się stolicą dużego cyrkułu, siedzibą sądu dla szlachty (Forum Nobilium), stolicą diecezji powstałej z »zawisłańskiej« części oderwanej od Krakowa” (s. 78).

W trakcie podróży na wschód autor krótko opisuje Pilzno, Dębicę, Górę Ropczycką, by na dłuższą chwilę zatrzymać się w Rzeszowie. Czytelnik ma możliwość poznania historii miasta nad Wisłokiem, rodów Ligęzów i Lubomirskich oraz odbycia kilku wycieczek po ziemi rzeszowskiej.

Odetchnąwszy nieco w Rzeszowie, wracamy dyliżansem na trakt cesarski i udajemy się do Łańcuta, Przeworska i Jarosławia. Każde z tych miast absorbuje uwagę podróżnego: Łańcut intryguje dziejami Stanisława Stadnickiego „Diabła łańcutkiego” i zamkiem Lubomirskich; Przeworsk — historią wojny między Mikołajem Spytkiem Ligęzą panem na Rzeszowie i jego bratankiem Andrzejem, a Jarosław — jarmarkami przyciągającymi kupców z różnych krańców Europy, a nawet handlarzy perskich i ormiańskich. Stanisław Grodziski zachęca do zboczenia z głównego szlaku i poznania historii Leżajska i Sieniawy.

Wędrując po Galicji, nie można ominąć Przemyśla, ważnego grodu na szlaku z Krakowa do Kijowa. „Jego znaczenie zwiększa i to jeszcze, że znajduje się na samym pograniczu etnicznym polsko-ruskim, choć jeszcze po polskiej stronie. Położony jest pięknie na amfiteatralnie znoszącym się prawym brzegu Sanu, w okolicy wcale zamożnej i bardzo malowniczej” (s. 98). W czasie zaborów Przemyśl stał się miastem prywatnym należącym do hrabiego austriackiego Ignacego Cetnera, „szczęściem, niedługo trwały słabe rządy Cetnera. Miasto otrzymało od Józefa II przywileje i stało się na powrót monarszym” (s. 100). W Przemyślu warto obejrzeć liczne zabytki i świątynie różnych wyznań. Komu mało atrakcji Przemyśla może odwiedzić Krasiczyn, Dubiecko, Bachórz, Dynów czy Kalwarię Paclawską.

Po przekroczeniu Sanu dyliżans wjeżdża na teren Galicji Wschodniej i dociera do Lwowa, stolicy Królestwa Galicji i Lodomerii. Spacer ulicami historycznego Lwowa pozwala poznać życie gospodarcze, społeczne, towarzyskie i wybitnych jego mieszkańców. „Nie przybyliśmy jednak do Lwowa, by utonąć w jego życiu towarzyskim; zwiedzimy więc choćby najogólniej jego zabytki. Wszędzie bowiem, mimo trzydziestoletniego niemal austriackiego panowania, przemawia do nas odległa i nieodległa historia Rzeczypospolitej” (s. 116). Te zabytki i dzieje miasta autor opisuje w bardzo przystępny sposób. Wskazuje, co warto zobaczyć we Lwowie, kogo poznać, z jakimi wydarzeniami historycznymi i postaciami się zapoznać.

Kolejne miejsca godne uwagi to Żółkiew i Jaworów, a następnie Podole, o którym Stanisław Grodziski pisze: „Podole — rozległa kraina, leżąca w dorzeczu średniego Dniestru i Bohu, płaska, niemal bezleśna płyta, o klimacie stepowym i kontynentalnym” (s. 132). Podolskie krajobrazy urzekają nawet tych, którzy nie są wrażliwi na piękno przyrody, a bogata historia tej ziemi może zainspirować niejednego historyka. Z kolei takie miasta jak Złoczów, Brody, Olesko czy Podhorce mają swe piękne zamki, kościoły, cerkwie i lokalnych bohaterów. Autor niniejszej książki narzuca duże tempo zwiedzania Podola. Proponuje wizytę w Tarnopolu, Zbarażu, Podhajcach, Trembowli, Czortkowie, by w końcu dotrzeć do granicy z Cesarstwem Rosyjskim na rzece Zbrucz i na chwilę zatrzymać się w Buczaczu. Pokazuje wzloty i upadki miasta oraz jego najpiękniejsze zabytki. Nie przerywając podróży, docieramy do Dniestru, przy którego brzegach malowniczo rozrzucone są wsie i miasta.

Wojaze po Galicji nie są jeszcze nawet na półmetku, a przed podróżnymi jawi się w pięknej krasie Pokucie, „ongiś kąt Rzeczypospolitej wysunięty na południowy wschód, teren walk z hospodarami mołdawskimi i z Turcją. Kraina leżąca na przejściu od stepowej wyżyny, poprzecinanej jarami rzek, do potężnego łańcucha górskiego” (s. 174). Mieszkają tu Huculi, „lud to kochający swobodę i niepokorny” (s. 175). Stolicą Pokucia jest Kołomyja, która miała burzliwe dzieje. Stanisław Grodziski jest zauroczony wielokulturowością tego miasta i wyjątkowością jego mieszkańców. Bez wątpienia interesująca dla czytelnika będzie także wizyta w Kutach, miasteczku ormiańsko-żydowsko-huculskim, które dało nazwę całej ziemi Pokucie, poznanie legendy zbójnika Oleksa Dobosza i historii Skitu Maniawskiego. Autor zdaje sobie sprawę, że gawęda o Pokuciu mogłaby trwać jeszcze bardzo długo, co wyraża w słowach: „[a]by w pełni ten kraj poznać, trzeba by tu na dłużej zamieszkać, zżyć się z tutejszymi ludźmi. Na to jednak nie mamy czasu” (s. 184).

Ostatni region, przez który mknę dylizans Grodzkiego, to Podkarpacie, ze Stanisławowem, Haliczem, Rohatynem, Kałuszem, Stryjem, Drohobyczem. Każde z tych miast ma osobliwą historię lokalną. Ciekawe dzieje ma też Sambor, prastary gród, w którym zaczyna się opowieść o Marynie, córce Jerzego Mniszcha, i Dymitrze Samozwańcu. Z Samborszczyzny pochodzi wiele wybitnych postaci życia politycznego, intelektualnego, literackiego, artystycznego, np. Władysław i Walery Łozińscy, Józef Dietl czy Maciej Rataj. Z Sambora jedziemy przez Chyrów, Felsztyn i Dobromil do Kalwarii Paclawskiej, założonej przez Andrzeja Maksymiliana Fredrę w 1668 r. Szlak wędrowny wiedzie dalej przez „lasy i potoki zasilające krętą wstęgę Sanu” (s. 210) do Leska, Zagórza, Sanoka, Rymanowa, Dukli i Krosna. Będąc na krośnieńskiej ziemi, nie sposób ominąć wsi Odrzykoń z ruinami zamku Kamieniec i skał o fantastycznych kształtach, zwanych „Prządkami”. Stanisław Grodziski opisuje wiele ciekawych miejsc i niezwykłych osad, by w Czorsztynie zakończyć wędrowkę po podkarpackiej prowincji monarchii habsburskiej.

Podróż dylizansem po Galicji, mimo widocznych oznak upadku dawnej Rzeczypospolitej, kończy nutka optymizmu. „Bowiem, gdy się po tym kraju wędruje i na każdym kroku napotyka pomniki jego wielkiej przeszłości dziejowej, nie sposób uznać, że są to już ostatnie, idące w ruinę relikty” (s. 241).

Z dylizansu autor przesiada się do pociągu, a czytelnicy wraz z nim poznają lokalną historię i *genius loci* Galicji z roku 1900. Austriacki aparat władzy pozwala Polakom w tym czasie na autonomię — „nastąpiła polonizacja administracji, sądownictwa i oświaty z uniwersytetami włącznie” (s. 245). Po przedstawieniu sytuacji społeczno-ekonomiczno-demograficznej Galicji Stanisław Grodziski zabiera nas tam, gdzie dociera ówczesna kolej żelazna.

Pierwszy dłuższy postój autor recenzowanej książki proponuje zrobić w Żywcu, gdzie możemy wypić kufel dobrego piwa, zwiedzić zamek Habsburgów oraz kościół św. Krzyża i pooglądać „kolorowe stroje ludowe mieszczan żywieckich i okolicznych górali” (s. 256). Jadąc dalej, zwiedzamy Oświęcim, Czerniachów i zatrzymujemy się raz jeszcze w Krakowie. Tym razem na miasto to patrzemy trochę z przymrużeniem oka. Jak stwierdza autor: „[n]arzekać na Kraków i krakowian, wyliczać ich śmieszności i wady należało, należy i należeć będzie do dobrego tonu” (s. 269). Zainteresowani sytuacją grodu Kraka w owym czasie mają możli-

wość podpatrzenia, jak tworzyło się miejscowe środowisko intelektualne, poznania wyjaśnienia, skąd wzięło się określenie „polskie Ateny”, co działo się w „pokoju śniadankowym” u Antoniego Hawełki, jaką rolę odegrał Jan Matejko i jak rozwijał się lokalny przemysł.

Stanisław Grodziski nie zapomina o galicyjskich miejscach wypoczynkowych; pisze, że „prości ludzie nie wyjeżdżają »dla podratowania zdrowia« — dotyczy to bardziej godnych środowisk” (s. 291) i osoby zamożniejsze wyjeżdżają do zagranicznych Badów i lokalnych zdrojów, takich jak: Myślenice, Rabka, Szczawnica, Piwniczna, Krynica, a przede wszystkim do Zakopanego, do którego od 1899 r. można dotrzeć koleją żelazną. Niezwykła atmosfera tej podhalańskiej wsi na przełomie XIX i XX w. jest znakomicie uchwycona na kartach niniejszej książki.

Po wizycie w Zakopanem autor zabiera nas znowu do Krakowa, tym razem na ślub poety Lucjana Rydla z Jadwigą Mikołajczykówną, by następnie niezwłocznie udać się do Lwowa. W drodze do Lwowa zatrzymujemy się na chwilę w Rzeszowie, by poznać pierwszą organizację chłopską: Stronnictwo Ludowe i działaczy ludowych, m.in. Franciszka Magrysia i Rogera Łubieńskiego. Kolejna stacja to Przemyśl, o którym Stanisław Grodziski pisze: „[o] specyficznym, oryginalnym stylu miasta nie stanowią jednak ani tutejsi Żydzi, choć liczni i ruchliwi, ani schodzący się z okolic chłopci. O kolorycie Przemyśla decydują sutanny i mundury” (s. 330), a to ze względu na dwie kurie biskupie — rzymskokatolicką i grekokatolicką, seminarium duchowne i potężny garnizon, który powstał „w związku z pogarszaniem się stosunków politycznych między Austrią i Rosją, zdecydowano zamienić Przemyśl w silną twierdzę. Budowę rozpoczęto w 1876 roku” (s. 330). Nie zatrzymując się w Medyce i Kalnikowie, docieramy do Lwowa, stolicy administracyjnej Galicji. Miasto w ówczesnym czasie także stanowi centrum nauki i kultury. Tutaj mamy możliwość poznania Franciszka Smolki, Leszka Borkowskiego, Dzieduszyckich, Sapiehów oraz przedstawicieli środowiska intelektualnego i literackiego z Iwanem Franką na czele.

Tęsknota za pięknem przyrody gna Stanisława Grodziskiego nad Zbrucz i Seret. Autor przybliży historię posągu zbruczańskiego Światowida i inne ciekawe wykopaliska archeologiczne. Przykładowo w Bilcze-Werteba odkryto w jaskiniach szczątki ludzkie i zwierzęce, narzędzia i przedmioty codziennego użytku z epoki neolitu, co stanowi osobliwość tego miejsca.

Podróż pociągiem po Galicji przebiega sprawnie i zmierza, jak informuje nas tytuł kolejnej partii tekstu, *Ku Gorgonom i Bieszczadom*. Pierwszy przystanek to niewielkie miasteczko Rudek, z cudowną ikoną Matki Boskiej, następne to wieś Busowisko i miasteczko Tutka. Po zapoznaniu się z tymi miejscowościami autor proponuje powrót do Lwowa i wybranie się do granicy węgierskiej innym szlakiem — przez Szczerzec, Stryj, Synowódzko, do wsi Ławoczne, gdzie znajduje się „ostatnia stacja po stronie Galicyjskiej” (s. 379). Z tego miejsca „ku zachodowi rozpościerają się Bieszczady, z potężnym Pikujem, czyli Huślą na widnokręgu. Ku wschodowi, między Ławoczнем a Przełęczą Tatarską, leżą Gorgony — najmniej dostępna, najmniej zagospodarowana i nie zdeptana, przepiękna część Karpat” (s. 379). Nie spędzamy w górach zbyt dużo czasu, tylko szybko przemierzamy się do Sanoka, gdzie poznamy przemysłowca Kazimierza Lipińskiego.



Ostatnia podróż pociągiem, zatytułowana *Ku Czarnohorze*, dociera do interesujących miejsc — Bukowiny i Czarnohory. Autor wspomina też podania o opryszkach żyjących z rozboju i opisuje urokliwe wędrówki po szczytach gór.

Stanisław Grodziski *Samochodem...* zabiera czytelników w podróż sentymentalną do Galicji, której nie ma już na mapach administracyjnych. Pisz:

Trzecia nasza podróż, choć nowoczesnym środkiem lokomocji, będzie już tylko drogą do przeszłości, wędrówką po śladach. Galicja bowiem, powołana do życia przez pierwszy rozbiór Polski w 1772 roku, po 146 latach istnienia zlikwidowana została z 1918 rokiem. Kres jej, jako tworowi zaborcemu, położyła odbudowa państwa polskiego. (s. 395)

II wojna światowa spowodowała podział Polski zgodnie z paktem Ribbentrop-Mołotow; „granica, która podzieliła w latach 1944–1945 dawną Galicję, nie była odtąd tylko granicą polityczną. Stała się granicą dwóch ustrojów, granicą dwóch kultur” (s. 398). Te odmienności Galicji przynależnej do terytorium Polski i byłego Związku Radzieckiego pokazuje autor omawianej publikacji. Po sprostaniu wszelkim formalnościom granicznym dociera do Lwowa, gdzie „nastąpił okres starannego zacierania śladów całych stuleci polskiego panowania i dorobku” (s. 405). Następnie autor opisuje *Manewr, który miał zniszczyć Kraków*, czyli budowę kombinatu imienia Lenina i miasta Nowa Huta. Zmiana struktury społecznej Krakowa poprzez proletaryzację miała stłamsić specyfikę tego miasta i radykalne ruchy społeczne.

Autor recenzowanej książki stara się odnaleźć ślady galicyjskiej przeszłości, „które dadzą się jeszcze odkopać spod warstw pyłu i prochu naniesionego w ciągu owych kilkudziesięciu lat PRL-u. Epoki wrogiej, niechętniej dawnych tradycjom lub w najlepszym razie obojętnej” (s. 418). Te odnalezione ślady to m.in. dworce kolejowe i potężne forty twierdzy krakowskiej i przemyskiej oraz inne pamiątki. Na ziemi krakowskiej Stanisława Grodziskiego fascynują pozostałości po majątkach ziemskich, dworki i budynki folwarczne, kościoły oraz zmiany i przeobrażenia Mogilan, Myślenic Tymbarku i Limanowej.

Dzięki wycieczce *Śladami starych rodów* zwiedzamy razem z autorem zamki i pałace Galicji oraz poznajemy ich dawnych mieszkańców. Czytelników gości zamek w Baranowie Sandomierskim, pałac w Sieniawie, Krasiczynie i zamek w Łąncucie, a wycieczka *Szlakiem soli i krwi* prowadzi nas ponownie do Wieliczki, tylko bardziej współczesnej.

Na ostatnią wycieczkę *Samochodem...* Stanisław Grodziski zabiera nas z *Nowej Huty ku średniowieczu*. Wstępujemy do Ruszczy związanej z rycerskim rodem Gryfitów, Kościelnik i Niepołomic. Podróż po dwudziestowiecznej ziemi galicyjskiej dobiega końca, a w *Pożegnaniu* czytamy:

Objechaliśmy więc to, co dziś z dawnej Galicji pozostało: ziemie od granic Śląska po Przemyśl, z jednym wyjazdem do Lwowa i okolic. Nie udało nam się odnaleźć kraju, który przemierzaliśmy w poprzednich wędrówkach. (s. 497)

Autor ubolewa nad „inżynierią społeczną”, czyli polityką zmierzającą do budowy jednolitego społeczeństwa socjalistycznego, lecz także nad niszczeniem polskości, tradycji i kultury na terenach od Medyki po Zbrucz i dalej na wschód.

Książka Stanisława Grodzkiego jest wędrówką po śladach przeszłości Galicji. Pozwala zobaczyć miasta, miasteczka i wsie mające ongiś odrębny, lokalny koloryt wytworzony przez ludność polską, żydowską, ukraińską, rosyjską, cygańską czy niemiecką. Możemy dzięki niej dotrzeć do gniazd szlacheckich, miejskich kamienic i chłopskich chałup. Autor dotyka również kwestii historycznych, politycznych, gospodarczych i kulturowych. Pokazuje sylwetki ludzi zakorzenionych w określonym środowisku. To wszystko, co uległo zniszczeniu lub nadgryzł „zab czasu” w Galicji, Stanisław Grodzki odzyskuje dla czytelnika. Publikacja nie porusza nędzy galicyjskich robotników, chłopów czy Żydów, zamiast tego koncentruje się na urokach regionu znajdującego się na końcu austriackiego imperium.

W książce *Wzdłuż Wisły, Dniestru i Zbrucza...* dawne łączy się z dzisiejszym, a wszystko okraszone jest wieloma ciekawymi fotografiami. Lekkie pióro autora i gawędziarski styl pozwalają pochłaniać stronicę książki w mgnieniu oka. Stanisław Grodzki dzieli się z czytelnikami swoją ogromną wiedzą na temat różnych galicyjskich miejscowości w sposób niezwykle interesujący, ale jednocześnie prosty. Dla zainteresowanych tematem Galicji jest to lektura obowiązkowa. Publikacja może też posłużyć jako niebanalny przewodnik turystyczny dla tych, którzy wybierają się na teren byłego zaboru austriackiego.

Małgorzata Dziura

## Wykorzenieni — zakotwiczeni

Katarzyna Kość-Ryżko, *Wykorzenieni. Dylematy samookreślenia polskich repatriantów z Kazachstanu.*

*Studium etno-psychologiczne,*

Instytut Archeologii i Etnologii PAN, Warszawa 2015, ss. 275

Współczesna Europa, a może i cały świat, stoi u progu zmian związanych z masowymi migracjami i ruchami ludnościowymi. Media nieustannie donoszą o falach uchodźców i uciekinierów z niebezpiecznych rejonów świata, politycy debatują nad ich problemami, a uczeni różnych dyscyplin analizują kwestie związane z przemieszczaniem się ludzi. Migracja znowu stała się istotnym problemem społecznym.

Książka Katarzyny Kość-Ryżko wpisuje się w ważki dziś temat ruchów ludnościowych i adaptacji do nowych warunków społeczno-kulturowych. Autorka na podstawie badań empirycznych przybliża problemy repatriantów z Kazachstanu przybyłych do Polski w latach 1995–2006. Píše:

dokonałam wyboru kilkunastu rodzin, zamieszkujących w różnych częściach Polski, aby przyrzeć się ich życiu po powrocie do „kraju przodków”. Szczególną uwagę poświęciłam sposobom interpretowania zaistniałych trudności, radzeniu sobie ze zmianą, odmiennościami kulturowymi i szokiem adaptacyjnym. (s. 11)